

# Kto zapłaci za wodę, którą strażacy ugasili płonący las?

Data publikacji: 9.05.2007 0:00



*brak zdjęcia*

W Beskidach długi majowy weekend zaczął się nieszczęśliwie. Groźny pożar wybuchł na obleganej przez turystów Równicy w Ustroniu, słynnej m.in. z góralskich knajp z pysznym regionalnym jedzeniem. W sobotnie popołudnie zapaliło się tam kilka hektarów świerkowego lasu. Ogień gasiło ponad 30 wozów strażackich. Akcja była bardzo trudna, bo na szczycie nie ma wody. Jedyne hydranty są prywatne, należą do schroniska PTTK. - Strażacy podłączyli do niego swój sprzęt i pracowali trzy godziny. Uruchomiliśmy nawet pompy, żeby było łatwiej - mówi Danuta Gabzdyl, która dzierżawi schronisko od PTTK.

Prowadzenie schroniska nie jest intratnym interesem, Gabzdylowie liczą każdy grosz. Muszą opłacić dzierżawę, media, pracowników. Gdy pani Danuta zobaczyła, ile wody zużyli strażacy, złapała się za głowę - poszły aż 24 kubiki! Czasem tyle wody wystarcza schronisku na cały miesiąc. Pracujące pompy zużyły też sporo prądu. Pani Danuta z mężem Henrykiem policzyli, że razem to jakieś kilkaset, może nawet 1000 złotych. - Strasznie dużo. Dlaczego mamy za to płacić, skoro las nie należy do nas? - pyta Danuta Gabzdyl.

Gabzdylowie poprosili strażaków, żeby pokryli straty, jakie schronisko poniosło podczas akcji. Krzysztof Zaczek, zastępca komendanta cieszyńskich strażaków, mówi, że jak długo żyje, nie przypomina sobie podobnej sytuacji. Strażacy mają prawo skorzystać podczas akcji z prywatnej wody i czasem to robią. Jednak nie zdarzyło się jeszcze, żeby ktoś żądał od nich za to pieniędzy.

Zaczek: - Gdyby las należał do tej pani, pewno by się cieszyła, że tyle drzew udało się uratować, a nie myślała, ile strażacy zużyli wody.

Przyznaje, że zgodnie z prawem strażacy mają obowiązek wypłacić w tej sytuacji odszkodowanie. Problem w tym, że cieszyńscy strażacy, podobnie jak gospodarze schroniska, muszą się liczyć z każdym groszem, nie mają pieniędzy na takie niecodzienne wydatki. Dlatego poproszą o zwrot kosztów właściciela lasu albo Urząd Miejski w Ustroniu. Zaczek wzdycha: - Jeśli się nie uda, będziemy mieli niemały powód do zmartwienia.

Gospodarze schroniska zapowiadają, że jeśli nie dostaną pieniędzy, będą o nie walczyć w sądzie. Boją się, że sytuacja może się powtórzyć. W lesie jest teraz bardzo sucho, tymczasem w każdy pogodny dzień na szczycie wiele osób rozpala grille. Wieczorami Gabzdylowie chodzą po okolicy i dogaszają tłące się miejsca po grillach. - Nie możemy dopuścić do kolejnego pożaru, bo pójdziemy z torbami - wzdychają.